

<https://doi.org/10.15633/9788383700892.05>

ks. prof. dr hab. Andrzej Zwoliński

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie • <https://ror.org/0583g9182>

<https://orcid.org/0000-0003-4712-1427>

Apersonalne relacje w zmediatyzowanym społeczeństwie

Wstęp

Alvin Toffler, znany amerykański publicysta, który zasłynął jako autor książki *Szok przyszłości*, stwierdził, że słowo „zmiana” jest kluczem do zrozumienia współczesnego czasu. Zmiana i innowacyjność są stale poszukiwane, mają swoją wartość na rynku, gdyż efektem jest ciągle nowa oferta. Zmiany te jednak mogą okazać się zbyt szybkie, powodują zamieszanie w psychice, która nie zdąży przywyknąć do wielu otaczających zjawisk, zanim znikną w fali nowych ofert i propozycji. Czynnikiem największych zmian jest technika i nowe technologie, które stwarzają zjawisko nazywane inwazją nowości. Pierwszym znakiem zmian jest radykalne zerwanie z przeszłością. Skraca się także znacznie kontakt ludzi z konkretnymi rzeczami: każda jest „na chwilę”, eliminowana ze świadomości przez kolejne mody i trendy. Nowoczesna technika zniszczyła odległość, preferując kontakty błyskawiczne i o większej częstotliwości, ale

tym samym najczęściej płytkie i bez znaczenia dla rozwoju osobowości. Wszystko to wymaga nowych przystosowań, staje się kolejnym wyzwaniem dla ludzi. Z trudnością przychodzi odpowiedzieć na pytanie, czy te zmiany oznaczają postęp ludzkości, czy też jego zagrożenie¹.

Coraz częstszym przekonaniem współczesnych ludzi jest świadomość egzystencji w sytuacji niepewności (*insecuritas humana*). Społeczeństwo ryzyka żyje w obawie przez zagrożeniami w postaci awarii, katastrof i wypadków spowodowanych wadliwością wielu urządzeń i systemów. Ryzyko jest rozumiane jako przeciwieństwo szansy, jako miara niepowodzenia, prawdopodobieństwo porażki, nieprzewidywalność rezultatów podejmowanych działań. Jego częstą odmianą jest ryzyko technogenne, które występuje w sferze kreowanej za pomocą racjonalnych projektów, które jednak, ze względu na dużą złożoność systemów technicznych i nieprzewidywalne konsekwencje, wymuszają na projektantach dopuszczenie dużego stopnia nieokreśloności. Losowość zdarzeń, która wiąże się z uszkodzeniem systemów, ewentualnym błędem operatorów czy wpływem środowiska, nie pozwalają na pełną kontrolę i wyeliminowanie niepewności końcowego efektu. Inną formą zagrożenia jest ryzyko antropogenne, które określa czynniki natury psychologicznej, społecznej czy kulturowej. Wiążą się one z porzuceniem tradycyjnych wzorców kulturowych, zanegowaniem poznanych wcześniej i uznanych wartości czy dylematem woli co do sensowności podejmowanej decyzji². Technika i nowe technologie, stając się szansą dla ludzi, wymagają od nich zadumy i przemyślenia przyszłości, które kreują. Już św. Jan Chryzostom przestrzegał ludzi przed „porażeniem wszystkich zmysłów za pośrednictwem słuchu i wzroku”³.

Każdy kontakt i relacja z inną osobą są wielorako uwarunkowane, przez czynniki niekiedy niezależne od osób, które je tworzą. Należą do nich np. odległość przestrzenna, odrębności kulturowe czy istniejące stereotypy w myśleniu każdej z nich. Sam człowiek, konstruując system komunikacji z innymi, jest współtwórcą nowych uwarunkowań. Najlepiej to widać na przykładzie Inter-

¹ J. Bańka, *Przeciw szokowi przyszłości*, Katowice 1977, s. 11–16; E. Bendyk, *Koniec postępu*, „Polityka” 2012 nr 44, s. 62–63.

² A. Kiepas, *Dylematy etyki inżynierskiej*, w: *Technika w świecie wartości*, red. S. Jedynak, Kielce 1996, s. 11–21; P. Wust, *Niepewność i ryzyko*, Warszawa 1995, s. 10.

³ M. Jurczuk, *Wpływ telewizji na duszę człowieka*, „Bratczyk” 1998 nr 170, s. 8.

netu, w którym pojawił się szereg nowych składników w technologicznej przestrzeni spotkania⁴. Amerykanie mówią o krzykliwej informacji „czerwony śledź” – to wydarzenie, które odwraca uwagę i przykrywa inne prawdy. To rodzaj niebezpiecznego zwodzenia człowieka w kierunku błahych treści i obrazów, przy porzuceniu istotnych dla jednostki prawd i znaczeń. To ogołoce nie człowieka z uważności⁵.

Apersonalni

Georg Ritzer, współczesny amerykański socjolog, profesor University of Maryland, autor słynnej książki *Makdonaldyzacja społeczeństwa*⁶, jest autorem pojęcia „globalizacja niczego”. W najnowszym dziele *Globalization of Nothing* (*Globalizacja niczego*) wskazuje, że coraz więcej pojęć jest zapisywanych nową jakością, zamiastką treści tradycyjnych instytucji i obszarów życia. I tak współczesny człowiek traci tożsamość, żyjąc w miejscach nienaznaczonych żadną specyficzną cechą, żyje „nigdzie” albo „prawie nigdzie”, upodabniając swe „nie-domy” (przystały być przystanią w życiu, są noclegownią i poczekalnią) do domów w innych konsumpcyjnych krajach. Najważniejsze stało się konsumowanie życia, które jednak nie jest zaspokojeniem potrzeb (robimy zakupy nie po to, by się ubrać, lecz żeby coś kupić, sensem stało się samo kupowanie). Podobnie pojawiła się „nie-polityka” (oferuje idee przydatne na czas wyborów, bez związku z dobrem wspólnym współczesnego świata), „nie-universytety” (wabią studentów nie jakością nauczania, zasobami bibliotek czy osiągnięciami wykładowców, lecz stadionami, przydatnością dla otrzymania pracy czy festiwalami).

Ten sam proces dotyczy kwestii życia rodzinnego. Transcendencja czy głód metafizyczny człowieka nie ma tam specjalnego znaczenia, jest sprowadzony do roli pretekstu. Tworzą one z wiecznie poszukujących sensu życia rodzaj

⁴ R. E. Innis, *Technika a sposób widzenia świata*, tłum. S. Nowotny, w: *Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne*, red. Z. Krasnodębski, K. Nellen, Warszawa 1993, s. 78–89.

⁵ T. Rowiński, *Kto ma informacje, ten ma władzę. Rozmowa z Maciejem Iłowieckim*, „Fron-da” 2012 nr 62, s. 19–21.

⁶ G. Ritzer, *Makdonaldyzacja społeczeństwa*, Warszawa 2003.

„nie-wspólnoty”, której istotny cel i metody działania są z zasady zakryte i manipulacyjne, a więc z góry skazujące poszukujących braterstwa i bliskości na rolę tworzywa. To klasyczna „nie-wspólnota”⁷.

Istotą owej „nie-wspólnoty” jest jej wirtualność. Coraz szerzej obejmuje ona także życie seksualne, rozwijając kolejną generację tzw. „rewolucji seksualnej”. Każdy kontakt i relacja z inną osobą są wielorako uwarunkowane, przez czynniki niekiedy niezależne od osób, które je tworzą. Należą do nich np. odległość przestrzenna, odrębności kulturowe czy istniejące stereotypy w myśleniu każdej z ich. Sam człowiek, konstruując system komunikacji z innymi, jest współtwórcą nowych uwarunkowań. Najlepiej to widać na przykładzie Internetu, w którym pojawił się szereg nowych składników w technologicznej przestrzeni spotkania⁸.

W Internecie człowiek nie jest jedynie oderwany od codzienności, ale zanurzony w elektronicznej imitacji świata. Rzeczywistość wirtualna może zastąpić prawdziwą, angażując odbiorcę i kreatora bez reszty i dostarczając wszelkich możliwych doznań. Osoba ludzka spotyka się z nie-osobą, wytworzoną przez samą siebie, która w doskonały sposób imituje spotkanie. Współczesna globalna wioska jest zanurzona w multimedialnym smogu, w którym wszyscy mówią do swojego ekranu. Są świadomi zwolnienia z odpowiedzialności z tego, o czym mówią i do kogo. Nie muszą też rozumieć dokonującego się procesu, który istnieje bez względu na tę świadomość. Człowiek tkwi wewnątrz stworzonego przez siebie świata. Chociaż jest w stanie go opuścić, to jednak woli spokój i poczucie bezpieczeństwa, jakie daje mu ta hermetyczna bańka. Poszukując pełnej wolności dla siebie, z hasłem pełnego nieskrępowania zamyka się w kolejnej klatce, która go izoluje od pełnego świata. Oddziela się apersonalną rzeczywistością internetową od świata osób, który staje się dla niego coraz bardziej obcy. Zaczyna dominować układ człowiek – maszyna, komputer staje się „przyjacielem”. Początkowa intencja, by maszyna wspierała wysiłki człowieka, zwłaszcza fizyczne i umysłowe, została wyparta ideą całkowitego zastąpienia drugiego człowieka. Komputer ma stać się minimalnym

⁷ E. Cudak, *Relacje wirtualne relacjami międzyludzkimi..?*, w: *(Bez)radność wychowania..?*, red. Z. Marek, M. Madej-Babula, Kraków 2007, s. 34.

⁸ M. Griffiths, *Sex on the Internet: Observations and implications for Internet sex addiction*, „The Journal of Sex Research” 2001 nr 38(4), s. 45–55.

„alter ego” – nie doznaje, co prawda, psychicznych aktów, nie jest osobą, ale podejmuje decyzje i współdziała na zasadzie partnera, jak sam człowiek. Dąży się do możliwie pełnej symbiozy człowieka z maszyną. Osoba z nie-osobą mają stworzyć apersonalny świat spotkań i wspólnych działań w możliwie najszerszym zakresie⁹.

Okazuje się, że w tym spotkaniu istotnym problemem będzie zachowanie w człowieku ludzkich reakcji i jego osobowych przymiotów. W historii wynalazków i nowych technologii już dawno zauważono, że poszczególne epoki zmieniają radykalnie życie ludzi – początkowo niewielu, następnie „postępowych elit”, a później zmiany te dokonują się w skali globalnej. Zachodzi więc ogromna i uzasadniona obawa, że to, co nieludzkie i typowo ludzkie, próbuje się utożsamiać albo przynajmniej ujmować w jednej perspektywie. Stosowane przy tym określenia nie są ścisłe ani konsekwentne, lecz nauka interesuje się nimi i próbuje je analizować¹⁰.

W filozofii już Immanuel Kant twierdził, że człowiek sam tworzy swoją wiedzę i doświadczenie, utrzymywał jednak, że istnieje niezależna rzeczywistość – rzeczy same w sobie. Nie można jej do końca opisać, ani tym bardziej poznać, gdyż wszystko, co poznamy lub opisujemy, jest kształtowane w formach ludzkiej percepcyjnej intuicji i w kategoriach ludzkiego umysłu. Wiemy więc, że rzeczy istnieją jako źródło oporu przedmiotów wobec ludzkich pragnień oraz jako źródło wejściowych danych percepcyjnych, które człowiek odbiera w sposób bierny. Nie można jednak niczego dowodzić o właściwościach i cechach rzeczy samych w sobie, które są człowiekowi niedostępne. Bardziej logiczne wydaje się trzymanie się twierdzenia, że umysł tworzy nie tylko doświadczenie, ale także rzeczywistość samą w sobie. Przeniesienie tych twierdzeń na obszar spotkania człowieka z Internetem nakazuje postrzegać wirtualną rzeczywistość jako niepoznawalną i obcą, wymykającą się percepcji człowieka¹¹.

⁹ Ch. Arthur, *Kres intymności* („The Guardian”, 28 II 2012), „Forum” 2012 nr 10, s. 23–27; T. Szlendak, *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wrocław 2004.

¹⁰ K. Kotlarski, *Narzędzia komunikacji a kształtowanie zachowań ludzkich*, „Kognitywistyka i Media w Edukacji” 2009 nr 1–2, s. 111–123.

¹¹ E. Bendyk, *Sami, ale nie samotni*, „Polityka” 2012 nr 29, s. 18; F. Schirmacher, *Stan odmóżdżenia* („Der Spiegel”, 16 XI 2009), „Forum” 2010 nr 7, s. 19–22.

W praktyce spotkania człowieka z nowymi technologiami pojawiła się koncepcja transhumanizmu, którego głównym przesłaniem jest postulat użycia nauki i techniki, a w szczególności neurotechnologii, biotechnologii i nanotechnologii, do przezwycięzania ludzkich ograniczeń i poprawy kondycji ludzkiej. Wpływ „ekspertów od transhumanizmu” wiąże się z ogólną tendencją związaną ze wzrostem znaczenia w życiu społecznym różnego rodzaju znawców i specjalistów. Ten trend był coraz bardziej widoczny od lat pięćdziesiątych XX wieku i ma ogromne znaczenie w kontekście tego, jak obecnie w społeczeństwie dobrobytu i konsumpcji postrzega się rolę autorytetów. Profesjonalizm jest wykorzystywany jako ideologia, na której opiera się autorytet rządzących elit, a dotyczy zarówno rozwoju życia politycznego, jak i kulturowego i ekonomicznego. Idee służą celom zawodowym, są traktowane instrumentalnie, nie ceni się ich dla nich samych, lecz ze względu na przydatność do osiągnięcia zamierzonych celów. Stąd polemika czy choćby dyskusja z nimi jest uniemożliwiona odmiennym punktem wyjścia w budowaniu debaty nad danymi ideami – to nie wydajność pracy umysłowej ani żadna szczególna funkcja ekonomiczna określają intelektualistów. Poszukiwanie prawdy i debata, będąca troską o najlepsze etapy rozwoju człowieka jako jednostki i członka społeczeństwa, zostały zagubione¹².

Jednym z prekursorów transhumanizmu był rosyjski filozof Mikołaj Fiodorow, zwolennik wykorzystania metod naukowych do radykalnego przedłużenia ludzkiego życia, uzyskania nawet ludzkiej nieśmiertelności i wskrzeszania zmarłych ludzi. Sam termin „transhumanizm” ukuł w 1957 roku Julian Huxley – biolog, który zdefiniował go jako stan pozostawienia człowiekowi człowieczeństwa, lecz wykraczanie poza nie przez realizację możliwości, które odnoszą się do jego natury. W 1966 roku futurysta Ferejdun M. Esfandiary, w wykładach na temat nowego człowieka w New School University, uznał się za transczłowieka (*transhuman* – skrót od *transistory human* – przejściowa forma człowieka). Przyjął nowe nazwisko FM-2030. Transludzie mają być, według niego, istotami pośrednimi między człowiekiem a postczłowiekiem, który przyswaja sobie najnowsze technologie, style życia i poglądy na świat. Elementem tych zmian jest elektroniczna biurokracja nadająca człowiekowi

¹² F. Fuderi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści?*, tłum. K. Makaruk, Warszawa 2008, s. 44–45.

cyfrową tożsamość, jak czytamy na jednym z blogów: „Nazywajcie mnie Ismael199xx. Jestem też 126789955C, jak również Bagger44see, inni mnie znają jako HHMM777”. Numer telefonu komórkowego, dowodu osobistego, konta bankowego, hasło do poczty elektronicznej, Numer Identyfikacyjny Podatnika, hasło operatora telekomunikacyjnego czy hasło logowania się w systemie zakładu pracy – stają się wyrazem nowej tożsamości człowieka, które łączą jednostkę z systemem komputerowym. W nowym rozumieniu transhumanizmu zachowanych zostaje wiele elementów humanizmu, jak szacunek dla rozumu i nauki, nacisk na postęp i docenienie roli człowieczeństwa. Różni się jednak ta idea od klasycznego humanizmu przez przyzwolenie na radykalne zmiany w naturze ludzkiej i w dostępnych człowiekowi możliwościach oferowanych przez różne nauki i technologie. Chodzi także o propagowanie polepszenia kondycji ludzkiej przez polepszające ludzkie ciało technologie (eliminowanie starzenia, rozszerzenie możliwości umysłu, fizyczności i fizjologii przez cyborgizację). Całość działań transhumanistycznych argumentuje się najczęściej etycznym imperatywem dążenia do postępu i polepszenia kondycji ludzkiej. W jej zasięgu ma być także np. przejście ślepej siły ewolucji gatunku ludzkiego i zastąpienie przypadkowych mutacji przez racjonalne, etyczne i ukierunkowane zmiany¹³.

Wśród nurtów transhumanizmu wyróżnia się m.in.: transhumanizm demokratyczny – filozofię polityczną syntetyzującą demokrację społeczną z nowymi technologiami; ekstropianizm – kładący nacisk na wdrażanie zasad ekstropii jako symbolu ciągłego postępu; imperatyw hedonistyczny – moralność zmierzająca do wyeliminowania cierpienia wszelkich świadomych istot; posthumanizm – odrzucenie tezy o wyjątkowej roli człowieka jako władcy wszelkiego stworzenia i architekta kończącego stworzenie; prometeizm – religijna synteza kosmoteizmu i transhumanizmu; singularytarianizm – etyczna wiara w to, że technologiczna osobliwość (*singularity* – przekroczenie granic biologii) jest możliwa do osiągnięcia i pożądana dla rozwoju ludzkości; socjalizm

¹³ H. Martenstein, *Jestem Bagger44see* („Die Zeit“, 30 VII 2009), „Forum” 2009 nr 32, s. 22–25; T. Szlendak, *Tele hybrydy i digi romanse*, „Polityka. Niezbędnik Inteligenta” 2011 nr 8, s. 13–16; M. Meckel, *Homo googlens* („Die Zeit“, 28 VI 2012), „Forum” 2012 nr 31; N. Negroponte, *Cyfrowe życie. Jak się odnaleźć w świecie komputerów*, tłum. M. Łakomy, Warszawa 1997.

transhumanistyczny – synteza socjalizmu z transhumanizmem; transtopianizm – synteza polityczna techno-utopii i transhumanizmu¹⁴.

Krytyka transhumanizmu sprowadza się do zastrzeżeń co do możliwości osiągnięcia wyznaczonych celów oraz zastrzeżeń natury etycznej i moralnej. Genetyk i pisarz popularnonaukowy Steve Jones przekonuje, że ludzkość nie ma i nie będzie miała możliwości przekroczenia własnych ograniczeń. Oczekiwania transhumanistów określał jako „upojenie” i „odlot” (ang. *hype*). Max Dublin, socjolog z Toronto, w książce *Futurehype: The Tyranny of Prophecy (Odlot przyszłości: Tyrania przepowiedni)*, uważa przewidywania transhumanistów za chybione, a w ich fanatyzmie i nihilizmie upatruje podobieństwa do ideologii marksistowskiej. Krytycy etyki transhumanistycznej twierdzą, że najskuteczniejszą formą usprawnienia społeczeństwa są środki natury etycznej, a nie technologicznej. Silna promocja technologii może odciągać uwagę społeczeństwa od istotnej refleksji etycznej. Znaczący krytyk transhumanizmu, Bill Joy, współzałożyciel Sun Microsystems, w eseju *Why the Future doesn't need us*, przekonuje, że ludzkie istoty dzięki zdobyczom transhumanizmu przypieczętują jedynie własne wyginięcie. Neoluddyci, sprzeciwiający się zamianie ludzi na komputery, powtarzają, że ludzkość ma wrodzony brak kompetencji do kierowania własną ewolucją. Zwraca się też uwagę na to, że każda próba zmiany naturalnego stanu człowieka jest z gruntu niemoralna. Tworzy hybrydę o zakłóconej harmonii tego, co osobowe i nieosobowe¹⁵.

Jest to szczególne wyzwanie dla różnego rodzaju wychowawców – od rodziców, przez nauczycieli i przewodników duchowych. Muszą oni zdać sobie sprawę z zagrożeń, jakie niesie ze sobą uzależnienie człowieka od Sieci. Postępująca a-personalizacja uczestnika życia informatycznego może być niwelowana jedynie przez świadome i konsekwentne budowanie realnych wspólnot – aby nikt nie został skazany na elektroniczną samotność¹⁶.

¹⁴ N. Gabler, *Koniec świata idei* („The New York Times”, 13 VIII 2011), „Forum” 2011 nr 37, s. 32–35; G. Gajewska, *Arcy-nie-ludzkie. Przez science fiction do antropologii cyborgów*, Poznań 2010.

¹⁵ S. Heuer, *Ile bitów, tyle kłamstw* („Courier International”, 3 III 2011), „Forum” 2011 nr 13, s. 21–24; M. Kaku, *Wizje, czyli jak nauka zmieni świat w XXI wieku*, Warszawa 2000.

¹⁶ A. Gołda, *Dorośli muszą zdać sobie sprawę z zagrożeń sieci*, „Wychowawca” 2019 nr 9, s. 12–13.

Samotni w wirtualnym tłumie

Od dawna zauważono, że w człowieku trwa stała dążność do spotkania innych. W ten sposób odzywa się w jednostce jej społeczna natura, otwarcie na innych i chęć dopełnienia własnego życia w spotkaniu z innymi. Obecność człowieka w świecie informacji również nie zmieniła tej tendencji, ale naznaczyła ją nową jakością. Tradycyjne spotkanie między ludźmi było nasycone prywatnością, wzajemnym jej ofiarowaniem i zaproszeniem do świata własnych przeżyć, doznań, przy skupieniu uwagi na jej bogactwie i głębi. Spotkania internetowe są przede wszystkim ilościowe, masowe, bez zwracania uwagi na ich anonimowość i płytkość, tymczasowość i zmienność. Spotkania między ludźmi przy udziale Internetu są podobne do ilościowej fascynacji zbiorami danych i masowością przepływu informacji. Istotą takiego spotkania jest sama jego rejestracja, zaistnienie kontaktu, a nie jego jakość czy inne duchowe przymioty wydarzenia. Istnieje rodzaj „spijania danych” o innych ludziach, z pominięciem ich głównego problemu czy pytania, które noszą oni w sobie. Podobnie, jak w przypadku innych danych, otrzymuje się niezwykłą ilość informacji o ludziach, ale bez zaistnienia w nich tego, co typowo ludzkie i niezbędne przy spotkaniu – świadomości ich obecności z całym spektrum ich życia obok naszego życia¹⁷.

Zmiana sposobu konsumpcji kultury masowej nastąpiła bardzo szybko i wydaje się, że bez niezbędnej refleksji nad tym procesem. Życie towarzyskie było tradycyjnie formą przystosowania jednostki do współżycia społecznego. Obecnie dorastanie do udziału w globalnej kulturze dokonuje się w większości w samotności, przed ekranem komputera. W jego przebiegu brak jest koniecznego komentatora, weryfikatora i dojrzałego świadka, pomocnego we właściwym rozeznawaniu ogromnego napływu informacji. Ten sam brak dotyczy kontaktu z innymi ludźmi i wyboru właściwego spotkania. Internetowe kontakty umożliwiają bezkrytyczne przyjęcie kontaktu z kimś przypadkowym, nieznanym, a nawet groźnym, jak w przypadku dzieci spotykających pedofili czy młodych ludzi stykających się z handlarzami narkotyków. Przygodkowe spotkania, niepoddawane dyskusji w gronie bliskich osób, akcepto-

¹⁷ M. Herma, *Informacja jest piękna*, „Polityka” 2012 nr 43, s. 88–91.

wane w samotności, rodzą zagrożenie rozczarowania i pogłębienia frustracji w zderzeniu z rzeczywistymi oczekiwaniami użytkownika sieci¹⁸.

Okolo 80 procent dzieci i młodzieży włączonych jest do Internetu od 2 do 8 godzin na dobę (również w godzinach nocnych). W zdecydowanej większości tego czasu są oni sami, gdyż rodzice najczęściej nie interesują się, co ich dziecko robi w sieci. Ponad 90 procent czasu tam spędzonego jest przeznaczone na spotkania towarzyskie „z przyjaciółmi”, z którymi uczestniczy w „imprezce”. Używanie sieci traktuje się jako formę rozrywki, która jest bierna i ma charakter konsumpcyjny. Owszem, uczestnicy sieci wykorzystują też zasoby Internetu do nauki i edukacji, ale czas poświęcony na naukę i rozwijanie osobistego potencjału i zdolności jest zdecydowanie krótszy. Praca przegrywa na co dzień z wyborem bieżących zadań towarzyskich, rozrywkowych i konsumpcyjnych. W atmosferze zabawy i rozrywki bardzo łatwo o kontakty przypadkowe, które traktuje się jako element „luzu” i chwilowego odprężenia, bez szerszego spojrzenia na konsekwencje i odpowiedzialność za innych i siebie. Internet stał się rodzajem dopełnieniem każdego dnia życia, ucieczką przed pracą i alternatywnym – dla rzeczywistego – łatwym światem¹⁹.

Liczne kontakty internetowe pozwoliły na powstanie grup rówieśniczych „dobrze ustawionych”, „poinformowanych”, „obecnych”, które przenoszą swe wirtualne kontakty na środowiska codziennego życia. „Dobrze poinformowany” imponuje w środowisku znajomością wielu spraw i tematów, niekiedy pozostających kulturowym tabu. Wiele spraw ocenia i rozstrzyga według wcześniejszych spotkań wirtualnych diagnoz. Z lekceważeniem odnosi się do „nieobecnych” w sieci, traktując ich jako niedojrzałych i „nienowoczesnych”. Samo dotknięcie tematu znalezione w sieci nobilituje go i pozwala spojrzeć z góry na innych członków społeczności klasowej, szkolnej czy środowiskowej. Oceny i opinie „obecnych w sieci” nie są jednak własne ani ugruntowane refleksją. Cechuje je zmienność – uzależniona od wersji obecnej w Internecie, a także brak argumentów, które zazwyczaj biorą się z przemyslenia i wiążą się z wysiłkiem intelektualnym²⁰. Jednocześnie zarówno psychologia naukowa, jak i psychologia życia rodzinnego – uprawiane na co dzień w domu, w pracy, życiu

¹⁸ D. Riesman, *Samotny tłum*, Kraków 2011, przekł. Jan Strzelecki, s. 191–216.

¹⁹ J. Jackiewicz-Korczyński, *Pokolenie szoku informacyjnego*, „Nasz Głos” 2012 nr 2, s. 31.

²⁰ D. Riesman, *Samotny tłum*, dz. cyt., s. 235–243.

sąsiedzkim i publicznym, nie poddają refleksji coraz szerszych kręgów problemów tworzonych przez podział rzeczywistości na dwa – nie całkiem połączone, a nawet odrębne – światy. Nigdy oba są realne, ale realne inaczej²¹.

Obraz świata, budowany na podstawie spotkań internetowych, jest schematyczny i podporządkowany prostym konstrukcjom, które można zauważyć w grach komputerowych. Pomimo pojawienia się gier coraz bardziej skomplikowanych i złożonych w swej fabule, niosą one ze sobą schematyczny świat, odarty z bogactwa człowieczeństwa. Podobnie jak film, gry komputerowe są budowane na zasadzie redukcji niektórych aspektów życia, celem wydobywania i ukazania wątków najbardziej sensacyjnych i zaskakujących. Życie tymczasem zawiera w sobie całą rzeczywistość, niesie naraz wszystkie jego elementy. Efektem jest spojrzenie na życie własne i innych na zasadzie redukcji: odrzucenia tego, co „nudne”, „takie same”, „bezbabarwne”, a wydobywanie z niego tego, co frapujące. Jednak to, co jest możliwe w grze czy filmie, staje się niemożliwe w życiu, które musi być traktowane całościowo. Z tego samego powodu można twierdzić, że gry ogłupiają. Twierdzenie, że dostarczają one nowej wiedzy, pozwalają postrzegać pomyłki nie jako porażki, lecz możliwość rozwoju, pozwalają testować różne rozwiązania problemów, przygotowują do nowych wyzwań i testowania różnych hipotez – jest mylące. W życiu realnym bowiem najczęściej nie ma możliwości „powtórki”, „testowania”, „nowego poszukiwania” – czego przykładem jest rola wierności i stałości dla wielu decyzji i działań człowieka²².

Gorączkowe poszukiwanie kontaktu w Internecie, bardzo łatwo zaspokajane i realizowane, nie prowadzi do prawdziwego spotkania, które wymaga bezpośredniego zetknięcia się osób. Przestrzeń między nimi nie może być zniekształcona przez jakiegokolwiek pośrednika, choćby to była internetowa sieć, stwarzająca złudzenie spotkania. Otrzymanie od kogoś garści informacji, zredagowanych dla potrzeb owego kontaktu, nie jest jeszcze spotkaniem. Może być zaledwie pretekstem i przyczynkiem do niego.

Miejscem kontaktu rzeszy przypadkowych ludzi jest Internet. Dostarcza ogromnych możliwości wielorakiego rodzaju kontaktu, lecz jednocześnie pożera uwagę, czas i energię swych użytkowników. Podobnie jak centra handlo-

²¹ Z. Nęcki, *Psychologia człowieka zalogowanego*, „Wychowawca” 2019 nr 9, s. 4–6.

²² M. Maciejewska, *10 mitów o grach komputerowych*, „Wprost” 2009 nr 36, s. 56–58.

we, które nie biorą pod uwagę zawartości portfeli swych klientów, Internet nie zważa na możliwości ludzkiego umysłu i jego zdolności percepcyjne. Z wielorakich i nadmiernych w treści kontaktów rodzi się świat „przeładowanych” ludzi, których głowy stały się platformą sieciową, na których informacje, myśli i idee walczą o przetrwanie. Mózg człowieka zmienia się w zależności od tego, jak jest wykorzystywany, zwłaszcza gdy dokonuje się to z zaangażowaniem. Aktywizują się wówczas ośrodki emocjonalne, które uwalniają wzmacniające neuroprzekazniki. Zawsze odbywa się to kosztem ośrodków odpowiedzialnych za inne funkcje rozumu. Gdy ktoś zajęty jest pisanie esemesów, nie może jednocześnie uczyć się grać na skrzypcach. Wybierając pewne czynności i preferując jeden typ zajęć, człowiek jednocześnie staje się „specjalistą” w wąskiej dziedzinie. Tak więc uczestnicy cyfrowego społeczeństwa są w trakcie przeprogramowywania swojego życia. Ludzie towarzyszą łączeniu się komputerów w tworzeniu nowych sieci, w wymianie ich zasobów i wzmocnieniu bazy danych. Eksplozja informacji zmienia zdolności intelektualne człowieka, a także fizycznie jego mózg. Wytwarza się nawet rodzaj przymusu, by rejestrować coraz więcej informacji, nawiązywać nowe kontakty, a także strach, że coś może nas ominąć. Niektórzy badacze twierdzą, że to leży u podstaw faktu, iż współcześni ludzie mówią coraz szybciej – jak gdyby myśleli, że odbiorcy nie starczy czasu, żeby ich wysłuchać. Coraz bardziej także zanika zdolność prowadzenia dialogu wewnętrznego, spokojnej analizy myślowej i refleksji. Myślenie dosłownie zaczyna wychodzić na zewnątrz – opuszcza wnętrze człowieka i przenosi się na platformy cyfrowe²³.

Spotkanie z tłumem internetowych użytkowników jest z natury powierzchowne i sprowadza się do tego, co ktoś opublikuje: fotografii, filmiku czy słów, niekiedy zamienionych na graficzne ikonki. Za pomocą Internetu trudno wyrazić siebie w sposób pełniejszy niż za pomocą owych ubogich, wewnętrznych środków, którymi niezwykle łatwo manipulować, bardziej kreując siebie niż się przedstawiając. Nie zmienia tego faktu nawet całodobowe szpiegowanie interesującej osoby, które jedynie zwiększa ilość danych o jej życiu, lecz niewiele mówi o niej samej. Rejestracja wszystkich kontaktów da-

²³ F. Schirmacher, *Stan odmóżdżenia*, dz. cyt., s. 18–25.

nej osoby, jej droga przebyta w ciągu dnia czy dokonane zakupy niewiele o niej mówią, stwarzając tylko wrażenie coraz pełniejszego jej oglądu²⁴.

Nawet prosta prezentacja własnego „ja” w Internecie wiąże się z pokonaniem szeregu problemów dotyczących prawdy o sobie i jej przedstawienia. Człowiek w procesie socjalizacji opanował sztukę maskowania, jako jedną z najbardziej pierwotnych umiejętności. Jej pierwszym przejawem była np. zdolność panowania nad uśmiechem. Małe dziecko potrafi się uśmiechać intencjonalnie – by być miłym dla innych. W miarę dorastania pojawiają się uśmiechy, które fałszywie komunikują emocje faktycznie nieprzeżywane, ale których oczekują od nas inni lub które opłaca się symulować. Najczęściej uśmiech zastępuje wyrażenie słowne, jest jednym z ważnych komunikatów pozawerbalnych. Podobnie inne gesty w komunikacji bezpośredniej w spotkaniu twarzą w twarz mają swe znaczące miejsce. Pomimo wszystko, zdaniem wielu psychologów, to właśnie owym pozawerbalnym kanałem „przecieka” wiele z fałszu, skrywanej prawdy. Kanały te bowiem przepuszczają mimowolnie skrywane informacje. Hipoteza tzw. „przecieku” (ang. *leakage hypothesis*) zakłada, że kanał pozawerbalny jest trudniejszy do kontrolowania. Rozmówca łatwiej może się więc zorientować w kreowanym kłamstwie, gdy bezpośrednio spotyka swego rozmówcę, natomiast podczas rozmowy przez telefon czy też komunikat internetowy łatwiej może zostać oszukany²⁵.

W komunikowaniu internetowym dodatkową trudnością jest samoprezentacja użytkownika. Profil na portalu społecznościowym nie jest bowiem odpowiednikiem lustra. Badania psychologów: Amy Gonzalesa i Jeffrey’a Hancocka z Cornell University, wykazały, że przy tego typu prezentacji zachodzi konflikt między „Ja realnym” a „Ja idealnym”. Użytkownik ma bowiem świadomość rozbieżności, które zachodzą między tymi dwoma kategoriami obrazu samego siebie. Ta konfrontacja w przypadku stanięcia przed lustrem czy oglądania własnego zdjęcia, słuchania nagrań własnego głosu skutkuje obniżeniem aktualnej samooceny. Nie ma jednak takiej konieczności, gdy jed-

²⁴ T. Rożek, *Kij i marchewka*, „Gość Niedzielny” 2019 nr 12, s. 58–59; G. Hamann, M. Rohwetter, *Google. Szpieg całodobowy* („Die Zeit”, 5 II 2009), „Forum” 2009 nr 7, s. 54–61.

²⁵ J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków 2000, s. 209–222, 282–295.

nostka skupia się na stworzeniu własnego wirtualnego wizerunku. Zdaniem innego naukowca, Josepha Walthera, twórcy modelu hiperpersonalnego, internetowe serwisy społecznościowe dają możliwość selektywnej autoprezentacji. Komunikując się z kimś przez Internet, jednostka jest bowiem w stanie, w zdecydowanie większym stopniu niż w „realu”, zapanować nad niechcianymi reakcjami. Łatwiej jest więc sterować autoprezentacją w Internecie, dlatego jest ona bliższa temu, jak człowiek chce być postrzegany, co prowadzi do wzrostu samooceny. Podstawą owej prezentacji jest bowiem „Ja idealne”. Kreowany jest subiektywny własny wizerunek, zbliżający się do „Ja idealnego”, czyli do tego, jaki człowiek chce być. Internet jest więc bardziej atrakcyjnym instrumentem kreowania idealnego obrazu siebie samego, niż miejscem spotkania z prawdziwym wizerunkiem użytkownika²⁶.

Analizując jedynie profil jednostki na portalach społecznościowych, nie poznajemy więc człowieka. Ilość opublikowanych danych na takim profilu nie zbliża w zdecydowany sposób do zapoznania się z kimś, rozpoznania jego intencji i motywów prezentacji. Jest jedynie uzupełnieniem prawdziwie realnego spotkania i wymianą komunikatów między znajomymi. Rzeczywisty obraz człowieka jest zakryty ekranem komputera, jest poza nim – pojawia się wizerunek wymyślony, a niekiedy celowo manipulowany. To człowiek, którego naprawdę nie ma, jest jedynie w marzeniach czy subiektywnych odczuciach uczestnika prezentacji. Pomimo złudzenia kontaktu z innymi, pogłębia samotność jednostki. Udowodniły to np. badania wpływu telefonów komórkowych i smartfonów na samotność. Psycholog kliniczny Sherry Turkle opublikowała swe badania pod frapującym tytułem: *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*²⁷.

Cechą spotkania internetowego jest jego szybkość i nerwowość. W erze Internetu wygrywa umysł, który skacze z jednego źródła danych o świecie na inne. Dzięki cyfrowym mediom człowiek znalazł się w nowym systemie postrzegania, które wyklucza skupienie uwagi i koncentrację oraz namysł. Sku-

²⁶ A. Gonzales, J. Hancock, *Mirror. Mirror on my Facebook Wall: Effects of Exposure to Facebook on Self-Esteem*, „Cyberpsychology, Behavior and Social Networking” 2011 nr14 (1–2), s. 79–83.

²⁷ S. Turkle, *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*, tłum. M. Cierpisz, Kraków 2013.

pienie się na jednym obiekcie zainteresowania kończy się bowiem stagnacją, pozostaniem poza grupą „zorientowanych”, posiadaniem „starego sprzętu” i nieznanymi nowymi trendów w technologicznych ofertach. To dzięki nim coraz to nowsze komputery i podłączone do nich urządzenia znajdują swych nabywców i swe miejsce w domu, w biurze, w szkole i w innych, różnych miejscach codziennego przebywania ludzi. Takie zaburzenia, jak nadpobudliwość, deficyt koncentracji i nadaktywność (ADHD) okazują się w zasadzie czymś normalnym, a chorobliwa wydaje się zdolność do skupienia i prowadzenia spokojnej refleksji. Thom Hartman mówi o niekorzystnym dla pracodawców przypadku „przekoncentrowania”. Poszukują oni bowiem pracowników zdolnych do natychmiastowych zmian zajęć, błyskawicznej reakcji na nowe potrzeby rynku. Powinno się mówić o „niedostatecznej zdolności do zmiany zadań” (*task switching deficite disorder*, TSDD) jako o braku predyspozycji do podjęcia pracy. Peter Mausek wysunął nawet hipotezę, że warunki życia w epoce informatyki spowodowały powstanie nowej wersji kultury zbieracko-łowickiej. Wymaga ona takich zdolności, jak czujność i umiejętność możliwie szybkiego przenoszenia uwagi z jednego obiektu na drugi. Taką właściwość musieli posiadać praludzie, gdy prowadzili koczowniczy tryb życia. Koncentracja uwagi była cechą osadniczego trybu życia, a tym samym należała do epoki przedcyfrowej²⁸.

Inna cechą przekazu internetowego jest jego selektywność – nieodłączna w przypadku każdego działania internetowego, co wynika z konieczności rejestrowania danych, doprowadzonych do postaci możliwej do technicznej obróbki. I tak np. programy komputerowe mogą identyfikować zdjęcie człowieka, wybierając zaledwie kilka jego elementów: rozstaw oczu (zwłaszcza wgłębienie oczodołów), usta (wysokość na jakiej się znajdują, szerokość i wysokość warg, ich kolor), brwi (ich grubość, odległość od siebie, szerokość), nasada nosa (długość nosa i umiejscowienie jego nasady) i kości policzkowe (ich względna wysokość, rozstaw i kształt). Są to te części twarzy, które z biegiem lat życia ulegają najmniejszym przemianom. Komputer potrafi zidentyfikować zdjęcie szybciej niż ktokolwiek – specjaliści od spraw ochrony danych

²⁸ E. Kaeser, *Co klik, to myk* („Neue Zürcher Zeitung”, 27 VIII 2012), „Forum” 2012 nr 40, s. 54–55.

osobowych ostrzegają, że niedługo trudno będzie zachować anonimowość i prywatność tam, gdzie umieszczone są kamery, rejestrowana jest grupa ludzi, robione są cyfrowe zdjęcia, choćby za pomocą komórki telefonicznej. Korzystając z programu automatycznego rozpoznawania twarzy, który sięga po dane z serwisów społecznościowych, można uzyskać opis anonimowej fotografii – jej imię i nazwisko, czy jest z kimś w związku, jakiej muzyki chętnie słucha, jakie ma poglądy. Tak więc na podstawie jednego zdjęcia można każdego przeświecić, sięgając po dane przypadkowo upublicznione, bo raz zamieszczone w zasobach internetowych. O ilości tego proceduru może świadczyć fakt (opisany już w 2012 roku), że każdego dnia w sieci jest oznaczanych ponad 100 milionów ludzi. Dokonuje się to za pomocą i przy użyciu ogromnej ilości zdjęć różnych ludzi – miesięcznie użytkownicy Internetu dodają do sieci trzy miliardy zdjęć. Program opracowany dla rządu Stanów Zjednoczonych dysponuje zasobem 100 milionów zdjęć, precyzyjnie opisanych i powiązanych z danymi osobowymi²⁹. Każdy z przekazów internetowych tworzących cyberprzestrzeń – obrazkowy, słowny, dźwiękowy – musi być w ten sposób potraktowany. Spotkanie w Internecie z innymi ludźmi dokonuje się więc za pomocą i z udziałem elementów rzeczywistości, które oni tworzą i poddają obróbce technologii komputerowej. Dla użytkowników sieci komputerów wzajemne komunikowanie się za pomocą staromodnej metody wykręcania numeru telefonu, który trzeba zapamiętać, czekanie na uzyskanie połączenia i zgoda na jego nienajlepszą jakość, jest nieżyciowe i zbędne. Komputer umożliwia prawie natychmiastowe połączenie i kontynuowanie kontaktu niezależnie od jego długości – bez zbędnych obciążeń ekonomicznych czy świadomości zajmowania komuś linii. Stąd użytkownicy komputera często pozostają na łączącej ich linii (online) w sumie całe godziny, wypełnione długimi okresami głębokiej ciszy, przerywanej jedynie odgłosem stukania w klawiaturę. Możliwe jest również szybkie zerwanie kontaktu, nawet po krótkiej pogawędce (chat). Z pewnością techniczny pośrednik między ludźmi, łącząc ich, czyni to w sposób jakby niezauważalny i pozornie nieobecny³⁰.

²⁹ *Rozpoznawanie twarzy*, „Świat Wiedzy” 2012 nr 5, s. 62–65; A. Merlan, *Epidemia paranoi* („Guardian News”), „Forum” 2019 nr 16, s. 22–26.

³⁰ Ch. Jonscher, *Życie okablowane. Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?*, przekł. L. Nieldzielski, Warszawa 2001, s. 189–222.

Pozorna nieobecność komputera i całej sieci, która tworzy wzajemne powiązania między „ja” i anonimowymi „oni”, ma ogromne znaczenie dla budowanej komunikacji. Jednostce łatwiej jest się poddać złudzeniu, że inni są blisko i obok niej. Tworzenie nowej kategorii relacji, czyli wspólnego „my”, przebiega w sposób mało zauważalny przez jednostkę, bez pokonywania trudności, jaką stwarza poczucie obcości wobec innych. Dopiero później, z czasem, okazuje się, że jednak mentalność techniczna ma ogromny wpływ na kulturę moralną. Największą trudnością jest bowiem zachowanie w kontakcie technicznym sfery aksjologicznej, uszanować wartości, które wnoszą ze sobą inni. Poczucie wartości i odczytanie ich hierarchii wymaga bowiem pełnego spotkania człowieka z człowiekiem, osobowego kontaktu. Wzrost ilości zdobywanej i przechowywanej informacji nie czyni człowieka lepszym³¹. Alvin Troffler, w słynnym dziele *Szok przyszłości*, mówi o podwójnym nieprzystosowaniu się człowieka do stworzonej przez siebie cywilizacji informatycznej. Pierwszym nieprzystosowaniem jest nieustanny wysiłek człowieka do zrozumienia i życia w przyjaźni z naturą. Drugim zaś stan nieprzystosowania dotyczy obcości stworzonej przez siebie i szybko zmieniającej się rzeczywistości. Proces ten podobny jest do zjawiska znanego z przyrody: nawet wielkie zbiorniki wodne tracą zdolność oczyszczania się, nie są w stanie „strawić” ogromnej ilości zanieczyszczeń, które wchłaniają. W rezultacie tego zamierają – ginie w nich życie³².

Nieprzypadkowo Erich Fromm kult techniki wiązał z nekrofilią. Dławi ona zainteresowanie ludźmi, przyrodą oraz organizmami żywymi, rodząc upodobanie do mechanicznych, martwych dóbr, które traktuje się niezwykle poważnie, niekiedy nawet z czułością, dbając o nie, interesując się nimi. Tymczasem świat stechnicyzowany jest pozbawiony życia, jest jedną z postaci świata śmierci i rozkładu. Człowiek cybernetyczny jest niemal wyłącznie zorientowany korowo – jest człowiekiem monokorowym (*monocerebral man*), czysto racjonalnym. Podchodzi do siebie samego, jak i do świata, czysto racjonalnie, dociekając, jakie są rzeczy, na czym polega ich funkcjonowanie, w jaki sposób można je wytwarzać i nimi manipulować. Takie podejście nazywa „postępo-

³¹ M. Iłowiecki, *Jesteśmy snem komputera*, „Spotkania” 1992/1993 nr 52–53, s. 50–52.

³² W. Moszkowski, *Internet słuszny jak socjalizm*, „Nasz Dziennik” 2000 nr 25, s. 11; S. Wilkanowicz, *Wpływ mentalności technicznej na kulturę moralną*, w: *Jakość życia. Człowiek wobec cywilizacji technicznej*, red. J. Krucina, Wrocław 1977, s. 59–71.

wym”, pomijając podejście emocjonalne, a rodząc swoisty narcyzm, którego przedmiotem jest on sam, stanowiąc symbiotyczną jedność z maszyną, która go otacza. Maszyny stają się jego „drugą naturą”, która go otacza, chroni go i dba o niego. Człowiek cybernetyczny ma skłonność do zachowania się w sposób zrutynizowany, stereotypowy, pozbawiony spontaniczności. Jego cechą jest m.in. brak rozróżnienia między materią martwą a żywą, niechęć do nawiązywania trwalszych związków z innymi ludźmi, używanie języka bardziej w celu manipulacji niż komunikacji³³. Nekrofiliczne patrzeć na świat człowieka techniki, o którym mówił już Erich Fromm, znalazło swe dopełnienie w człowieku spotykającym wirtualnie innych, podobnie jak on unikających realnych kontaktów ludzi. „Łącznikiem społecznym” staje się maszyna, która stwarza złudzenie łączenia wszystkich mózgów ludzkich w jeden „mózg społeczeństwa”. W mózgu tym jednak własne zdanie jednostki nie liczy się, gdyż dopiero obecność w sieci czyni z niego pełnowartościowego uczestnika życia społecznego³⁴.

W erze informatycznej nastąpiło zdecydowane przededefiniowanie pojęć, zwłaszcza związanych ze sferą intymności i prywatności. Takie terminy, jak: „tajemnica”, „bliskość”, „kontakt”, „przyjaźń”, a nawet „miłość”, w kontekście przekazu komputerowego nabrały nowego znaczenia. Możliwa bowiem stała się rozmowa bez słów, a przy użyciu ikonki i drukowanych liter; znajomość z kimś bez przebywania w jego pobliżu, a więc bliskość z zachowaniem ogromnej odległości od siebie; spotkanie nie musi już zawierać elementu bezpośredniego kontaktu. Wszystkie te pojęcia (i wiele innych dotyczących relacji międzyludzkich tworzonych za pomocą komputera i łączy multimedialnych) oparte są na przesyłaniu danych, liczbowych informacji o sobie, będących rodzajem statystycznego opisu własnego życia i własnej osoby. W 2012 roku ponad 2 mld internautów, ponad 6 mld abonentów sieci telefonii komórkowej, miliardy urządzeń elektronicznych podłączonych do sieci teleinformatycz-

³³ E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcji*, Biblioteka Nowej Myśli, przekł. J. Karłowski, Poznań 1999, s. 383–401.

³⁴ J. Diec, *Cywilizacje bez okien. Teoria Mikołaja Danilewskiego i późniejsze koncepcje monadycznych formacji socjokulturowych*, Prace Katedry Rosjoznawstwa UJ, Kraków 2002, s. 135–146; E. Majewski, *Nauka o cywilizacji*, t. 1: *Prolegomena i podstawy do filozofii dziejów i socjologii*, Warszawa 1908, s. 316.

nych, nieustannie wysyła dane, produkuje treści skrzętnie gromadzone na milionach serwerów. Już wtedy jeden z serwisów internetowego wideo YouTube gromadził w ciągu minuty 72 godziny filmów nagrywanych przez internautów. Miliard użytkowników serwisu społecznościowego Facebook każdego dnia publikuje ponad ćwierć miliarda zdjęć i wystawia 3 mld laików. Powstaje w ten sposób nowa era, nazywana już Big Data – epoka wielkich ilości danych, które mają świadczyć o bliskości ludzi, tworzeniu jednej wspólnoty ludzkiej, o wysiłku, by spotkać ze sobą obcych sobie i oddalonych od siebie ludzi³⁵.

Gromadzenie owych danych i pławienie się w nich nie ma jednak wiele ze spotkania i samoubogacania ludzi. Pomimo zgromadzonej imponującej ilości danych, ludzie cofają się intelektualnie, gdyż w czasach, w których wiemy coraz więcej niż kiedykolwiek w historii, coraz mniej myślimy. Przysłonięci nadmiarem informacji, nie mamy czasu jej przetwarzać. Wolimy wiedzieć niż myśleć, co czyni ową wiedzę bezużyteczną, bezpłodną. W oparciu o nią nie dokonuje się żadna pozytywna zmiana w relacjach międzyludzkich, gdyż zgromadzone zbiory danych pozostają bez idei. Dostarczają jedynie spostrzeżeń zaspokajających egoistyczne, a nawet narcystyczne ambicje jednostek, których nie obchodzi nikt inny poza nimi i najbliższym otoczeniem. Poszczególne osoby nie posiadają niczego, czym mogłyby podzielić się ze swymi przyjaciółmi, poza kolejną informacją odczytaną w Internecie. Nie ma już osobistego elementu ofiarowywanego w bezpośrednim kontakcie z innymi³⁶. Nastąpiła przy tym „etyczna korozja” informacji. Bez refleksji nad treścią wiadomości i bez konsultacji jej z innymi, obojętna staje się jej wartość. Informacje nabierają znaczenia technologicznego, tracąc ludzki walor, personalistyczny. Możliwość gromadzenia i zdobywania ich ma większe znaczenie niż możliwość ich wykorzystania. Pytanie o ich celowość oburza, chociaż powinno leżeć u podstaw sięgania po nie³⁷.

Przesadą okazało się mówienie o „rozumie cyfrowym”, którym to pojęciem próbowano określać ogrom zebranych elektronicznie danych – okazuje się on chimerą, bezkształtną i chaotyczną masą, która już dawno straciła sterylność. Rozum ludzki funkcjonuje zdecydowanie inaczej niż połączone ze

³⁵ E. Bendyk, *Wrózenie z danych*, „Polityka” 2012 nr 43, s. 68–69.

³⁶ N. Gabler, *Koniec świata idei*, dz. cyt., s. 18–20.

³⁷ J. Bańka, *Przeciw szokowi przyszłości*, dz. cyt., s. 381–387.

sobą automaty skonstruowane na bazie komputera. Naturalny rozum ludzki ma też swoją ograniczoność i pojemność, co nie pozostaje bez znaczenia – nie jest on otwarty na rejestrację nieskończonej liczby danych. Dokonuje ich selekcji przyjmowanych, łatwiej przyswajając jedynie te, które nie są sprzeczne z dotychczasowymi przekonaniem jego właściciela. W ten sposób, poprzez selekcję i porządek w percepcji, dokonuje się kształtowanie osobowości człowieka, sprzężenie w człowieku jego rozumu z emocjami i wolą, co daje pełne, ludzkie walory każdej przyjmowanej prawdy. W ciągu sekundy do ludzkich zmysłów dociera około 100 mld bitów, lecz umysł ludzki jest w stanie skorzystać i uświadomić sobie tylko jedną milionową część tych informacji. Wybór należy więc do najważniejszych elementów nauczania i dojrzewania człowieka³⁸. Jest to także cecha funkcjonowania wszystkich organizmów żywych, mózgu ssaków czy najprostszej komórki, która przechowuje i przetwarza ogromne ilości danych, lecz nie rejestruje wszystkich, które się pojawiają. Mechanizm internetowy w tym względzie jest sztucznym i odbiegającym od naturalnych tendencji obecnych w przyrodzie. Przesadą jest więc mówienie o próbach zbudowania „sztucznego mózgu”, gdyż sama koncepcja tej konstrukcji odbiega od zasadniczej i naturalnej funkcji natury. Technika opiera się na innych zasadach niż przyroda, może być jej dopełnieniem czy wspomaganiem, ale nie może jej zastąpić, uniknąwszy przy tym redukcji bogactwa, jakie prezentuje zjawisko życia. Podobnie pomyłką jest techniczne traktowanie natury, czego przykładem może być pierwszy biokomputer, skonstruowany w 1994 roku przez amerykańskiego informatyka i biologa, Leobarda Adlemana. Jego celem było takie „zaprogramowanie” cząsteczek DNA, by dzięki odpowiednim enzymom rozwiązywały one logiczne zadania³⁹. Przeszkodą do tego typu działań jest „wirus nadmiaru”, który pojawia się w każdym komputerowym otwarciu percepcji świata. Granice nauki i techniki są wyznaczone przez ograniczenia w ludzkiej zdolności rozumienia, które jest osadzone w ludzkiej naturze⁴⁰.

³⁸ M. Maciejewska, *Zanim coś pomyślisz, dobrze się zastanów*, „Przekrój” 2012 nr 43, s. 26–29.

³⁹ T. Rożek, *Komputer, który żyje*, „Gość Niedzielny” 2012 nr 25, s. 54–55.

⁴⁰ R. Dubos, *Tyle człowieka, co zwierzęcia*, tłum. H. Wasylkiewicz, Warszawa 1973, s. 166–172.

Podobne ograniczenia dotyczą kontaktu z ludźmi. Psychologia oblicza, że liczba osób, z którymi człowiek jest w stanie nawiązać prawdziwe relacje, jest ograniczona do 150. Nadmiar kontaktów prowadzi do ich powierzchowności i tymczasowości. Wobec 150-osobowej grupy jednostka jest w stanie w miarę racjonalnie strzec swej intymności i prywatności. Tymczasem w samych Stanach Zjednoczonych ponad 90 procent uczniów i studentów korzysta z różnych portali społecznościowych, zwiększając bez limitów liczbę kontaktów. Ich nadmiar prowadzi do komercjalizacji samych kontaktów (ocenianie ich pod kątem: „czy on się opłaca?”), a jednocześnie pogłębienia skrajnego indywidualizmu, wielu płytkich relacji z większością facebookowych znajomości. Sami internauci oceniają, że zdecydowana większość znajomych z Internetu to „powierzchniwni znajomi” (27% w badaniach amerykańskich), a drugą grupę stanowią „aktywni znajomi” (24% to znajomi ze studiów czy z pracy). Tak więc Internet może pomagać podtrzymać kontakt, zbudowany jednak na realnym spotkaniu w określonym środowisku życia. Nie może zbudować znajomości i przyjaźni (o takim zjawisku mówiło jedynie 2% badanych użytkowników sieci – znają swych „znajomych” jedynie on-line)⁴¹.

Zjawisko poszukiwania kontaktów z innymi w sieci jest przejawem naturalnej potrzeby komunikowania się z innymi ludźmi, by być dostrzeżonym, docenionym, poznawać innych, uwalniać się z poczucia osamotnienia. Niestety, jest to budowanie jedynie fikcyjnych więzi. Pomimo tego, że wirtualne więzi absorbują użytkowników sieci, zwłaszcza młodych, którzy myślą stronę internetową z osobistym pamiętnikiem, Internet ma niewielkie znaczenie dla prawdziwych i trwałych relacji, które można weryfikować jedynie w realnym świecie⁴². Polskie badania nad aktywnością i przekonaniami młodzieży – przeprowadzone w 2005 roku i zawarte w tzw. *Białej Księdze młodzieży polskiej. Dwie prawdy o aktywności* – wskazują, że aż 77% młodzieży deklaruje, że więcej dowiaduje się od swoich kolegów lub z Internetu niż od bliskich dorosłych. W Warszawie tylko 6% młodzieży uważa nauczycieli za ważne źródło informacji. Tylko 10% wymienia szkołę jako instytucję właściwie rozwiązującą ich

⁴¹ A. M. Manago, T. Taylor, P. Greenfield, *Me and my 400 Friends: The Anatomy of College Students' Facebook Networks. Their Communication Patterns and Well-Being*, „Developmental Psychology” 2012 nr 48, s. 369–381.

⁴² M. Dziewiecki, *Fikcyjne więzi*, „Wychowawca” 2012 nr 6, s. 11.

problemy (gdy aż 42% dorosłych jest przekonanych o dużym znaczeniu szkoły dla swych dzieci). Młodzież nie przejmuje się bezrobociem, które szczególnie jej zagraża (dostrzega ten problem 10% młodych, gdy 65% dorosłych deklaruje ten problem jako poważny dla młodzieży). Dorosli w 39% sądzą, że problemem młodzieży jest niska jakość relacji międzyludzkich, podczas gdy podobnie myśli tylko 5% młodych⁴³. Widać tu radykalnie odmienną ocenę świata i relacji międzyludzkich między dorosłymi a młodzieżą. Wielu wskazuje na tę rozbieżność jako efekt wpływu technik komputerowych. Badania te potwierdzają, że Internet nie stał się wystarczającym instrumentem do kreowania więzi międzyludzkiej i budowania relacji między jego użytkownikami.

W ścisłym znaczeniu komunikacja (łac. *communicatio* – uczestnictwo, współudział, łączność, ale też jedność, związek i wspólnota), porozumiewanie się, jest relacją między jednostkami. To przede wszystkim percepcja, która implikuje świadome lub nieświadome przekazywanie wiadomości, których celem jest poinformowanie jednostki albo grupy odbiorców. Podczas tej czynności odbywa się oddziaływanie wzajemne nadawcy i odbiorcy komunikatu i dochodzi do sprzężenia zwrotnego⁴⁴. Komunikacja interpersonalna rozumiana jest w tym sensie jako proces, dzięki któremu jednostka przekazuje i otrzymuje informacje w bezpośrednim kontakcie z inną osobą. Wynika z relacyjności jako przymiotu osoby ludzkiej. Owa relacyjność może przybierać różną postać: być równoległą (np. między rówieśnikami), hierarchiczna (dziecko – rodzic), doraźna (klient – sprzedawca). Zawsze jednak dotyczy spotkania przynajmniej dwóch ludzi. Komunikacja ma na celu zawiązanie więzi, podtrzymywanie jej, rozwijanie i pogłębianie. Obecność drugiego człowieka zawsze prowadzi do pojawienia się jakichś relacji, choćby chwilowych, doraźnych i płytkich. W tym rozumieniu pojęć „komunikacja wirtualna” dotyczy rzeczywistości „wirtualnej”, czyli możliwej, mogącej zaistnieć, która kojarzy się z czymś nie do końca prawdziwym i rzeczywistym. Określa pewną rzeczywistość osnutą iluzją symulacji komputerowej, czymś wygenerowanym, zaprojektowanym. Rzeczywistość wirtualna jest rodzajem symulacji wizualnej i dźwiękowej, która dotyczy sytuacji, miejsc i osób. W tym rozumieniu „relacje

⁴³ E. Bendyk, *Bunt sieci*, Warszawa 2012, s. 163–165.

⁴⁴ N. Sillamy, *Słownik psychologii*, Katowice 1994, s. 125.

wirtualne”, dokonujące się przy użyciu komputera, posiadają elementy symulacji i projektowania. Internet, jeżeli dopełnia i wspomaga lub pogłębia relacje międzyludzkie, odkrywa rolę budującą, kreatywną. Jeżeli jednak relacje wirtualne wyręczają lub zastępują relacje międzyludzkie, stają się czynnikiem zaniku ludzkich więzi, zubażają łączące ludzi relacje, prowadzą do izolacji człowieka, zamykając go w świecie wirtualnym⁴⁵.

Zakończenie

Papież Franciszek w encyklice *Laudato si* stwierdza: „Istnieje tendencja do zastąpienia realnych relacji z innymi, ze wszystkimi związanymi z nimi wyzwaniami, przez pewien typ komunikacji za pośrednictwem Internetu. Pozwala to na selekcjonowanie lub eliminowanie relacji według naszego uznania. W ten sposób rodzi się nowy rodzaj sztucznych emocji, które mają więcej wspólnego z urządzeniami i ekranami niż z osobami i przyrodą”⁴⁶.

Korzystanie z Internetu jest więc takie, jak wynika z traktowania go przez człowieka. Wspomaga spotkania między ludźmi lub je niszczy, ale zawsze ma na nie wpływ. Nie może nic dodać do istoty kontaktów międzyosobowych, ale może je ubogacić drobnymi elementami, które mogą być przeniesione w formie uproszczonego języka komputerowego. Pamięć o tych ograniczonych możliwościach wirtualnej rzeczywistości pozwala zachować dystans do tego, co oferuje się wraz z nowymi technologiami cyfrowymi.

⁴⁵ E. Cudak, *Relacje wirtualne...*, dz. cyt., s. 37–48.

⁴⁶ Franciszek, Encyklika *Laudato Si*, nr 47, Wrocław 2015; K. Vost, *Przewodnik po samotności. Jak nauka i wiara pomagają nam ją zrozumieć i czerpać z niej siłę*, przekł. J. Gołąb, Poznań 2020, s. 140–15.

Abstrakt

Wirtualna rzeczywistość, w której funkcjonuje zetatyżowane społeczeństwo, niesie, oprócz zalet, wiele zagrożeń. Część z nich dotyczy relacji międzyludzkich, które poprzez zapośredniczenie w technologiach informatycznych ulegają osłabieniu, zakłóceniu i depersonalizacji. Niewłaściwe korzystanie z mediów społecznościowych potęguje samotność i zagubienie. Komunikacja wirtualna nie może być traktowana na równi z bezpośrednim spotkaniem z drugim człowiekiem.

Słowa kluczowe: więzi społeczne, samotność, wirtualny kontakt, zagrożenia

Apersonal relations in a mediatized society Abstract

The virtual reality in which a mediatized society functions carries, in addition to its advantages, many risks. Some of them concern interpersonal relationships, which are weakened, disrupted and depersonalized through mediation by information technologies. Inappropriate use of social media exacerbates loneliness and confusion. Virtual communication cannot be treated on par with face-to-face encounters with others.

Keywords: social ties, loneliness, virtual contact, dangers

Bibliografia

- Antas J., *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków 2000.
- Arthur Ch., *Kres intymności* („The Guardian”, 28 II 2012), „Forum” 2012 nr 10.
- Bańka J., *Przeciw szokowi przyszłości*, Katowice 1977.
- Bendyk E., *Sami, ale nie samotni*, „Polityka” 2012 nr 29.
- Bendyk E., *Wróżenie z danych*, „Polityka” 2012 nr 43.
- Bendyk E., *Koniec postępu*, „Polityka” 2012 nr 44.
- Bendyk E., *Bunt sieci*, Biblioteka Polityki, Warszawa 2012.
- Cudak E., *Relacje wirtualne relacjami międzyludzkimi...?*, w: *(Bez)radność wychowania...?*, red. Z. Marek, M. Madej-Babula, Biblioteka Horyzontów Wychowania, Kraków 2007.
- Diec J., *Cywilizacje bez okien. Teoria Mikołaja Danilewskiego i późniejsze koncepcje monadycznych formacji socjokulturowych*, Prace Katedry Rosjoznawstwa UJ, Kraków 2002.
- Dubos R., *Tyle człowieka, co zwierzęcia*, tłum. H. Wasylkiewicz, Warszawa 1973.
- Dziewiecki M., *Fikcyjne więzi*, „Wychowawca” 2012 nr 6.
- Franciszek, Encyklika *Laudato Si*, nr 47, Wrocław 2015.
- Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcji*, Biblioteka Nowej Myśli, przekł. J. Karłow-ski, Poznań 1999.
- Fuderi F., *Gdzie się podziiali wszyscy intelektualiści?*, przekł. K. Makaruk, Biblioteka Myśli Współczesnej, Warszawa 2008.
- Gabler N., *Koniec świata idei* („The New York Times”, 13 VIII 2011), „Forum” 2011 nr 37.
- Gajewska G., *Arcy-nie-ludzkie. Przez science fiction do antropologii cyborgów*, Poznań 2010.
- Griffiths M., *Sex on the Internet: Observations and implications for Internet sex addiction*, „The Journal of Sex Research” 2001 nr 38(4), <https://doi.org/10.1080/00224490109552104>
- Gołda A., *Dorośli muszą zdać sobie sprawę z zagrożeń sieci*, „Wychowawca” 2019 nr 9.
- Gonzales A., Hancock J., *Mirror. Mirror on my Facebook Wall: Effects of Exposure to Facebook on Self-Esteem*, „Cyberpsychology, Behavior and Social Networking” 2011 nr 14(1–2), <https://doi.org/10.1089/cyber.2009.0411>
- Hamann G., Rohwetter M., *Google. Szpieg całodobowy* („Die Zeit”, 5 II 2009), „Fo-rum” 2009 nr 7.
- Herma M., *Informacja jest piękna*, „Polityka” 2012 nr 43.

- Heuer S., *Ile bitów, tyle kłamstw* („Courrier International”, 3 III 2011), „Forum” 2011 nr 13.
- Łowiecki M., *Jesteśmy snem komputera*, „Spotkania” 1992/1993 nr 52–53.
- Innis R. E., *Technika a sposób widzenia świata*, przekł. S. Nowotny, w: Świat przeżywany. Fenomenologia i nauki społeczne, red. Z. Krasnodębski, K. Nellen, Warszawa 1993.
- Jackiewicz-Korczyński J., *Pokolenie szoku informacyjnego*, „Nasz Głos” 2012 nr 2.
- Jonscher Ch., *Życie okablowane. Kim jesteśmy w epoce przekazu cyfrowego?*, przekł. L. Niedzielski, Warszawa 2001.
- Jurczuk M., *Wpływ telewizji na duszę człowieka*, „Bratczyk” 1998, nr 170.
- Kaeser E., *Co klik, to myk* („Neue Zürcher Zeitung”, 27 VIII 2012), „Forum” 2012 nr 40.
- Kaku M., *Wizje, czyli jak nauka zmieni świat w XXI wieku*, Warszawa 2000.
- Kiepas A., *Dylematy etyki inżynierskiej*, w: *Technika w świecie wartości*, red. S. Jedy-nak, Kielce 1996.
- Kotlarski K., *Narzędzia komunikacji a kształtowanie zachowań ludzkich*, „Kognity-wistyka i Media w Edukacji” 2009 nr 1–2.
- Maciejewska M., *10 mitów o grach komputerowych*, „Wprost” 2009 nr 36.
- Maciejewska M., *Zanim coś pomyślisz, dobrze się zastanów*, „Przekrój” 2012 nr 43.
- Majewski E., *Nauka o cywilizacji*, t. 1: *Prolegomena i podstawy do filozofii dziejów i socjologii*, Warszawa 1908.
- Manago A. M., Taylor T., Greenfield P., *Me and my 400 Friends: The Anatomy of College Students' Facebook Networks. Their Communication Patterns and Well-being*, „Developmental Psychology” 2012 nr 48, <https://doi.org/10.1037/a0026338>
- Martenstein H., *Jestem Bagger44see* („Die Zeit”, 30 VII 2009), „Forum” 2009 nr 32.
- Meckel M., *Homo googlens* („Die Zeit”, 28 VI 2012), „Forum” 2012 nr 31.
- Merlan A., *Epidemia paranoi* („Guardian News”), „Forum” 2019 nr 16.
- Moszkowski W., *Internet słuszny jak socjalizm*, „Nasz Dziennik” 2000 nr 25.
- Negroponte N., *Cyfrowe życie. Jak się odnaleźć w świecie komputerów*, przekł. M. Ła-komy, Warszawa 1997.
- Nęcki Z., *Psychologia człowieka zalogowanego*, „Wychowawca” 2019 nr 9.
- Riesman D., *Samotny tłum*, przekł. J. Strzelecki, Kraków 2011.
- Rowiński T., *Kto ma informacje, ten ma władzę. Rozmowa z Maciejem Łowieckim*, „Frona” 2012 nr 62.
- Rozpoznawanie twarzy*, „Świat Wiedzy” 2012 nr 5.

- Rożek T., *Komputer, który żyje*, „Gość Niedzielny” 2012 nr 25.
- Rożek T., *Kij i marchewka*, „Gość Niedzielny” 2019 nr 12.
- Schirmacher F., *Stan odmóżdżenia* („Der Spiegel“, 16 XI 2009), „Forum” 2010 nr 7.
- Sillamy N., *Słownik psychologii*, Katowice 1994.
- Szlendak T., *Supermarketyzacja. Religia i obyczaje seksualne młodzieży w kulturze konsumpcyjnej*, Wrocław 2004.
- Szlendak T., *Tele hybrydy i digi romanse*, „Polityka. Niezbędnik Inteligenta” 2011 nr 8.
- Turkle S., *Samotni razem. Dlaczego oczekujemy więcej od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*, przekł. M. Cierpisz, Kraków 2013.
- Vost K., *Przewodnik po samotności. Jak nauka i wiara pomagają nam ją zrozumieć i czerpać z niej siłę*, przekł. J. Gołąb, Poznań 2020.
- Wilkanowicz S., *Wpływ mentalności technicznej na kulturę moralną*, w: *Jakość życia. Człowiek wobec cywilizacji technicznej*, red. J. Krucina, Wrocław 1977.
- Wust P., *Niepewność i ryzyko*, Warszawa 1995.